Wpisany przez Janusz Stawarz
wtorek, 22 września 2015 22:14



Ruszyła kolejna edycja naszych poniedziałkowych zawodów. Tym razem będą rozgrywane pod nazwą „Nie lubię poniedziałków – graj, z kim chcesz”.

To drugie zdanie odnosi się do nowej, mocno zmienionej formuły rywalizacji. Chodzi o to, że przed pierwszą rundą i każdą kolejną (także na lewej stronie drabinki) zawodnicy sami wybierają sobie rywali.

Najpierw prawo wyboru mają ci od najmniejszego numeru startowego, potem ci od największego i tak na przemian, aż do półfinałów.

Turniej numer jeden okazał się bardzo szczęśliwy dla Witolda Hajduka. Nastoletni talent Ósemki nie raz znajdował się już blisko porażki, ale za każdym razem wychodził z opresji. – W ćwierćfinale w meczu z Sebastianem Hołówko przegrywałem zero do dwóch. W końcu jednak zacząłem coś trafiać, na dwa do dwóch wpadła mi dziewiątka z rozbicia, w decydującej partii też jakoś poszło – komentował bohater zawodów, który dał trochę do pieca w półfinale.

Mierzył się w nim z Jerzym Gonetem. Gdy przegrywał 1:2, a na stole zostały przeciwnikowi trzy ostatnie bile, ni stąd, ni zowąd rozkręcił kij. Teoretycznie 3:1 dla Jurka, ale ten zachował się z klasą i wyjaśnił młodszemu koledze, że tak się nie robi i to jeszcze nie koniec. – Po pierwsze nie chciałem wygrywać w ten sposób. Po drugiej Witek będzie jeździł na kolejne turnieje juniorskie, więc dobrze, aby zapamiętał, że to niesportowy gest, a poza tym, każdą bilę można zepsuć, więc warto poczekać do końca meczu – wyjaśnił Jurek, który zachowując się fair, stracił nieco koncentracji i nie skończył partii. – Zrobił się remis, Witek wygrał decydującą partię, ale nie żałuję swojej decyzji – dodał Jurek. – Nie wiedziałem, że rozkręcenie kija to automatyczne poddanie partii, ale teraz już o tym nigdy nie zapomnę – uśmiechał się późniejszy zwycięzca turnieju.

W finale Witek trafił na rewelację wieczoru, czyli Bartosza Drążka. W tym meczu emocji też nie brakowało. Zawodnik Ósemki, prowadził 1:0, 2:1, ale i tak do ostatecznego rozstrzygnięcia potrzebna była partia numer pięć. – Nie wszystko w niej szło gładko. Były nerwy, ale jakoś sobie poradziłem – podsumował nasz zawodnik.

Wystartowało 18 zawodników. Jack Pot wylosował Mariusz Frącek ale nic nie wpadło mu z rozbicia. Za tydzień turniej numer 2. Początek – godzina 17.30.

Wyniki: ćwierćfinały, Drążek Bartosz – Śledzianowski Mariusz 3-2, Kostera Marcin – Pasternak Sławomir 2- 3, Gonet Jerzy – Nawojski Arek 3-0, Hajduk Witold – Hołówko Sebastian 3-2; półfinały: Gonet Jerzy – Hajduk Witold 2-3, Pasternak Sławomir – Drążek Bartosz 0-3; finał: Hajduk Witold – Drążek Bartosz 3-2.